



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Czy istnieje „prymat rozumu praktycznego” w logice?

**Author:** Emil Lask ; Andrzej J. Noras (tł.)

**Citation style:** Lask Emil ; Noras Andrzej J. (tł.). (2011). Czy istnieje „prymat rozumu praktycznego” w logice? W: A.J. Noras, T. Kubalica (red.), „Neokantyzm badeński i marburski : antologia tekstów” (S. 153-159). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## Czy istnieje „prymat rozumu praktycznego” w logice?<sup>\*</sup>

Przez naukę o prymacie rozumu praktycznego rozumiemy każdy pogląd, który pojęciu świadomej obowiązku woli przyznaje centralne miejsce również w filozofii teoretycznej, pogląd uznający dominującą rolę praktycznego momentu wartościowania w nauce o sędzie. Dzisiejszy referat ma stanowić tylko niewielką uwagę polemiczną w stosunku do tej teorii, poczynioną jedynie w celu uwolnienia ogromnego podstawowego poglądu filozoficznego, zawdzięczającego swe istnienie temu problemowi, od przeszkadzających drobiazgów etycznych, okrywających obecnie jego odwieczną treść.

Nauka o pierwszeństwie tego, co etyczne, przed tym, co teoretyczne, wyniknęła z tego zasadniczego filozoficznego poznania, które uważam za uwalniający, wyjaśniający czyn w obszarze filozofii teoretycznej, mianowicie z poglądu (*Einsicht*), że logika i teoria poznania składają się na krytykę rozumu, naukę o **wartości**, dociekanie nad sensem i znaczeniem.

U podstaw mającej etyczny charakter (*ethisierenden*) teorii poznania tkwi powszechny moralizm teorii wartości w ogóle. Wprawdzie nie ten

---

<sup>\*</sup> Tekst wystąpienia w czasie III Międzynarodowego Kongresu Filozoficznego, który odbył się w Heidelbergu w 1908 roku. Opublikowany pierwotnie w: E. Lask: *Gibt es einen „Primat der praktischen Vernunft“ in der Logik?* In: *Bericht über den III. internationalen Kongreß für Philosophie zu Heidelberg. 1. bis 5. September 1908.* Hrsg. von Th. Elsenhans. Heidelberg 1909, s. 671–679, a następnie w: E. Lask: *Gesammelte Schriften.* Hrsg. von E. Herrigel. Bd. 1. Tübingen 1923, s. 347–356. Przedrukowany również w: *Erkenntnistheorie und Logik im Neukantianismus. Texte von Cohen, Natorp, Cassirer, Windelband, Rickert, Lask, Bauch.* Hrsg. von W. Flach und H. Holzhey. Hildesheim 1980, s. 543–552.

najbardziej zewnętrzny i najbardziej śmiały, który w moralnej wartości osobowości dostrzeże praformę wartości. Moralizm w naszym rozumieniu dopuszcza raczej istnienie obowiązywania w sobie jako czegoś samodzielnego i niezależnego także wobec sfery etycznej, czegoś leżącego poza nią, czegoś ostatecznego, niedającego się wyprowadzić. Dobrze jednak ukazuje się w nim to, co etyczne, jeśli nawet nie jako ostateczne, to jednak przedostatnie pojęcie. Potwierdza on jednoznaczność **zgodność** między wartością i zachowaniem etycznym. Zgodnie z nim można po prostu wartość **definiować** jako to, do czego kieruje się zachowanie praktyczne. Być przedmiotem praktycznego zajęcia stanowiska – to jest opis pojęcia wartości, jego najbardziej bezpośrednia, najmocniej do niego przylegająca charakterystyka, pierwszy krok, który możemy uczynić ponad zamknięciem i transcendencją tego, co ważne w sobie (*Ansichgültigen*). Uznanie wymaganej ważności (*Gelten*) po jednej stronie i jej korespondencyjne poświęcenie po drugiej stronie – to ostateczny dualizm, rozdzielenie i korelacyjność pojęcia wartości. To, co nie jest obojętne i pozbawione istoty, stanowi właśnie to, co powinniśmy podjąć w naszej woli, i co poświęcając nasze życie w dobrowolnym podporządkowaniu, stanowi o naszej godności jako istoty autonomicznej.

Zastosowane do tego, co teoretyczne, pokazuje natychmiast: jeśli prawda jest wartością, to charakterystyczna, teoretyczna działalność podmiotu – poznawanie, nie może być zachowaniem obojętnym, ale musi być zajęciem stanowiska wobec wartości, działalnością praktyczną, w której tkwi coś z moralnego (*sittlicher*) szacunku do wartości. Nie zajmuje nas już więcej stawianie niezależnej rzeczowości tego, co czysto teoretyczne, w przeciwieństwie do wartościującego udziału. Także poznający, który decyduje się w sądzie, jako dążący do prawdy, działa na podstawie obowiązku, zgodnie ze swym sumieniem. Za wiedzą stoi sumienie.

Jest to nauka o prymacie rozumu praktycznego.

Całkowicie akceptujemy leżący u jej podstaw ogólny obraz królestwa wartości, rozpad sensowności (*Sinnhaftigkeit*) na sensowność obiektywną, przeciwstawiającą się subiektywności, i na sferę sensu (*Sinnsphäre*), stanowiącą właściwość samej subiektywności, tej całej myśli o zgodności między obiektywną ważnością i sensem subiektywnym. Wszakże jej błąd zdaje się tkwić w tym, że wraz z przeciwstawieniem wartości **praktycznemu** zachowaniu nie uchwytuje **źródłowej** (*ursprüngliche*) korelacji w obszarze wartości, a w rezultacie zakrywa i przeskakuje autentycznie subiektywny korelat transsubiektywnej wartości.

Najwyższy punkt w całym świecie pojęć niebytu, wartości i sensu stanowi pojęcie obiektywnej ważności w sobie. Specyficznie teoretyczna ważność jest obowiązującą prawdziwością (*Wahrheit*). Zadaniem logiki jest wypełnienie określonym znaczeniem tego dla nas pustego słowa. Jak-

kolwiek, zgodnie ze swym naczelnym zadaniem – jako teoria kategorii w najszerszym znaczeniu – zatrzymuje się ona na obiektywnej sferze ważności i prawie wszystkie logicznie istotne podziały mają tam swą siedzibę, to jednak jako noetyka, jak możemy nazwać tę część logiki, troszczy się mimo wszystko także o sferę subiektywnego sensu, nie o sens prawdziwości, lecz o sens „poznawania”, sądenia itd. Obecnie więc wszystko zależy od tego, czy jeśli raz zrobi się krok poza obiektywną ważność, uda się ująć korelat sensu subiektywnego w jego czystości i prostocie, a nie doszukiwać się w sensie żadnej niewłaściwej nadwyżki. W celu zrozumienia sensu subiektywnego musimy jednak uwzględnić w myślach tylko i wyłącznie minimum rzeczywistości przeżywanej w ogóle, aby wraz z nią jako jedynym składnikiem (*Ingrediens*) ważności obiektywnej skonstruować znacząco (*bedeutungsmäßig*) sens subiektywny. Jest to po prostu sens odbijający się od ważności obiektywnej, pozostający w opozycji, odzwierciedlający wartość transsubiektywną. Czy wskutek tego, wszak jest tu przecież mowa o przeżywaniu, nie popadamy w to, co psychologiczne? Bynajmniej! Weźmy przykłady „subiektywnego sensu”. Czy skoro coś charakteryzujemy jako poznawanie, a coś innego – jako artystyczne patrzeć, to tym samym wskazujemy dwa różne stany psychiczne? W rzeczywistości to my zdecydowaliśmy o różnorodności znaczenia i sensu. Gdzie więc mamy kryterium, zgodnie z którym jedno możemy scharakteryzować jako wiedzę, a coś innego – jako patrzeć. Czyż nie jest tak, iż skrycie rozstrzygnęliśmy o tym, że raz istnieje wartość teoretyczna, a innym razem wartość estetyczna? To, co dokumentuje się w „poznawaniu” i „patrzeniu”, jest więc czystym sensem i zrozumiałością (*Verstehbarkeit*), dlatego jedynie nierzeczywistością i tym, co niepsychiczne, rozumiałym tylko ze stanowiska ważności obiektywnej, z jego stanowiska widzianym i stworzonym, w sensownej (*sinnmäßiger*) odpowiedniości z określonym stamtąd idealnym tworem wzorcowym. Natomiast sensem „**subiektywnym**” nazywamy to, co tkwi w „ofiarowaniu” (*Hingabe*), zwłaszcza zaś w „poznawaniu” itd., jedynie z tego powodu, że to tak jasno opisuje sens, a nie zdolną do posiadania znaczenia rzeczywistość psychiczną, a mimo to porównany z ważnością obiektywną wykazuje charakterystycznie odmienną, wskazującą fundament który służy przeżywaniu właściwości. Jest to, by tak rzec, w środku owej sensowności, przypomnienie utrwalające moment przeżywania, łączące go z akceptującym rodzajem sensu. Jego zrozumienie pozwala zakładać, że wie się o fakcie przeżywania, że w myśli została ułożona droga pośrednia ponad przeżyciem, że jest to jakby sens zanurzony w przeżyciu. Dlatego od razu pozwala mu także od początku **dojrzeć**, że oddaje sensowne zabarwienie subiektywnego zachowania. Zatem z perspektywy wartości obiektywnej, którą możemy opisać jako to, co godne uznania, wytwarzamy ten korelat

ofiarowanej ważności obiektywnej, jej adekwatnej subiektywności, tego przysługującego wartości ze strony podmiotu „uznania” bądź „ofiarowania”. W tym tkwi **minimum sensu subiektywnego**, a mianowicie tylko **korespondowanie** sensu, owo znajdowanie się po przeciwnej stronie, bycie dotkniętą zawartości sensu przez subiektywność, odcień subiektywności w ogóle.

Stosownie do tego istnieje więc w obszarze teoretycznym sfera sensu subiektywnego. Wiedza, poznawanie, sądzenie nie są tworami obojętnymi względem wartości i sensu, ale od obiektywnej ważności przyjmują swe zabarwienie sensowne. Jak charakterystyczna musi być specyficznie teoretyczna obiektywna ważność, tak charakterystyczny musi być odpowiadający jej, specyficznie teoretyczny sens subiektywny. To, co dla elementów uczuciowych, wolitywnych oraz innych można także odkryć w poznawaniu, dla naszego rozważania wyróżnia nienaruszone przez tę różnorodność, ściśle jednolite znaczenie „poznawania”, dlatego że po prostu postulujemy i konstruujemy korespondującą z obiektywną ważnością i jednostkową logiczną formą ważności idealną zawartość sensu subiektywnego na wzór właśnie wyjaśnionego **minimum**. Wszystko inne musi być w tym oczyszczone (*weggeläutert*), nie należy do rzeczy, nie należy do teoretycznej rzeczowości, do idealnej zawartości znaczenia „poznawanie”. Tym samym utrwalona jest sfera subiektywnego sensu, która pomimo swego „subiektywnego” charakteru nie wskazuje poza niego w „to, co praktyczne”, od czego należy raczej trzymać na dystans sferę wartości moralnego chcenia. Znowu należy zaakcentować: nie jest to żadne psychologiczne uregulowanie granicy, lecz oddzielenie wartości od wartości, sensu od sensu.

Nie aprobujemy więc uetycznienia (*Ethisierung*) pojęcia **poznania i sądu**, odczuwamy brak etycznego pojęcia wartości poznawania i ostro oddzielamy od niego **życie** naukowe, w którym oczywiście może mieć prymat rozum praktyczny. Tym samym podnosimy zarzut, że wartość etyczna zostaje odsunięta na nienależne jej systematyczne miejsce, jeśli się jej nie uczyni bezpośrednim korelatem ważności obiektywnej.

To, co tu zwodnicze, a mianowicie chęć zinterpretowania istoty czystej ważności z góry jako tego, co etyczne, staje się w pełni zrozumiałe dopiero wtedy, kiedy myśli się o najbardziej znanych parafrazach (*Umschreibungen*) pojęcia wartości. To prawie niemożliwe, aby swoistemu charakterowi wartości, bezwarunkowości i wzniosłości ważności dać wyraz za pomocą znanych zwrotów o wymaganiu (*Fordern*) i domaganiu się, o nakazywaniu i normie. Ale roszczenia zdają się odnosić tylko do świadomej obowiązków woli. Jedynie tu wprowadza nas w błąd etyczny ton słów. Zastanówmy się tylko nad tym, pod jaki adres skierowana jest norma, **co** więc jest wymagane. Zauważamy natychmiast: wartość wymaga uznania,

godnością uznania jest to, na co **zasługuje** ofiarowanie, czemu ono **przy-pada**. Bardzo surowo obstajemy przy ograniczeniu znanego nam dotychczas stosunku odpowiedniości. Nie jest wymagane nic innego jak lekko zmodyfikowana uboczną myślą ważność. Ważność **staje się** wymaganiem bądź normą, gdy nie rozważamy jej istoty w sposób czysty i niezwrócony do siebie, lecz pozwalamy naszemu spojrzeniu na potajemne wnikanie w ofiarowaną mu subiektywność. Wymaganie jest taką wskazówką ważności, ważności, w której istnieje ten moment odniesienia. Wymaganie może się kierować tylko do zachowania, ale to wymagane zachowanie jest tylko idealnym nosicielem tworu wzorcowego, „idealnego ofiarowania”. Konkluzja „wynika” z przesłanek; z tym czystym odniesieniem ważności jest jednoznaczne, że przesłanki „wymagają” konkluzji. Tak jak z „wymaganiami”, ma się sprawa z innym głównym pojęciem z zakresu teorii wartości, z „powinnością”. „Powinność” nie jest, jak wymaganie, terminem zastępującym czystą ważność, ale – leżąc po stronie podmiotowej – odpowiada zachowaniu wymaganemu bądź powinemu (*gesollten*) jako wartość. To, że wartość wymaga, znaczy, że według tego **powinno** się postępować. Poza tym nie jest to nic innego jak rzeczowe bycie nakazanym (*Gebotensein*), jak jakość przypadania wartości bądź jej odpowiedniości, jak wartość naprzeciwko subiektywnego sensu. Także normatywny zwrot ważności nie prowadzi nas do tego, co etyczne.

Nasz pogląd, że istnieje etap sensu subiektywnego, z którego należy wyłączyć sferę etyczną, staje się w pełni przekonywający dopiero wtedy, kiedy jeszcze raz krótko wspomnimy, co jeszcze należy uwzględnić, abyśmy mogli dotrzeć do etycznego obszaru wartości. Stan rzeczy, od którego da się oddzielić etyczną wartość woli (*Willenswert*), ma bardzo skomplikowaną strukturę. Nie wystarczy dla niego obiektywne wymaganie po jednej stronie i nakazane mocą obiektywnej ważności zachowanie po drugiej stronie. Raczej potrzebujemy do tego **dwojakiego** zachowania. Potrzebujemy chcenia i nakazanego bądź powinego zachowania, do którego kieruje się chcenie jako do swego obiektu. Chcieć bowiem moralnie lub chcieć tego, co się „powinno”, znaczy przecież: chcieć powinego bądź nakazanego czynu – a mianowicie **ze względu na** swój nawyk albo z obowiązku. Moralna wartość autonomii przysługuje dokładnie określone mu chceniu, bynajmniej nie ma dla niej miejsca w subiektywności jedynie zabarwionej obiektywną wartością. Tym bowiem, co sprzeciwia się moralnemu chceniu jako wymagająca wartość etyczna, nie jest wcale wymaganie w znaczeniu (*Sinne*) ważności obiektywnej, ale ciągle jakikolwiek wartościowy czyn. Ten etycznie wymagany **czyn** stoi przed oczyma jako obiekt etyczny bądź jako obiekt obowiązku (treść obowiązku). A więc jako to, co etycznie wymagane, zachowanie etycznego podmiotu jest etycznie wymaganym zachowaniem **woli**. Obiekt etyczny nigdy zatem

nie jest obiektywną ważnością, ale w wypadkach, w których jest możliwy do scharakteryzowania za pomocą ważności, najwyżej przez wartość **odpowiadania** na wartość (*Wertentsprechens*), przez wartość stojącą po subiektywnej stronie wyposażonego tworu. Dokładnie więc miejsce wartości (*Wertstation*), które przedtem mieliśmy po stronie subiektywnej, występuje tu po stronie **obiektu**, a samych siebie z etyczną wartością woli znajdujemy przesuniętych o jeszcze jedno miejsce (*Station*) dalej. Poznawanie na przykład jest nosicielem subiektywnego sensu, który tam głosi: „zachowanie względem obiektywnej ważności prawdziwości”, arena teoretycznego nakazu, wartości prawidłowości (*Richtigkeit*). Natomiast poświęcać się poznawaniu, mieć je przed oczyma jako **obiekt** – to domena poznania poszukującego ze względu na poznanie, życia realizującego się w nauce, osobowości spełniającej się w takiej wartościowej aktywności. Poznawanie **jest** – z uwagi na obiektywną ważność prawdziwości – wymaganym zachowaniem, moralne chcenie **ma za obiekt** nakazany czyn. To, co etycznie wymagające, widziane z perspektywy ważności obiektywnej, wcale nie jest wymagającym, lecz wymaganym. Teraz także całkiem łatwo tłumaczy się dwuznaczność wszystkich takich określeń, jak: wymaganie, norma, nakaz, powinność. Mogą one być pomyślane albo jako leżące tylko w sferze wpływów (*Bannkreise*) ważności obiektywnej, a wtedy rozumiane jako czyste pojęcia wartości bez etycznego akcentu ubocznego, albo od razu pomyślane w nastawieniu obiektu względem zachowania etycznego i dlatego w znaczeniu etycznym. Natomiast „chcenie”, „osobowość” i „życie” są dla nas istotne tylko jako reprezentanci, jako nosiciele różnej od pierwotnej sfery odpowiedników subiektywnego sensu sfery wartości (*Wertregion*). Jedynie sferę subiektywną możemy nazwać sferą osobową.

Ponieważ obiekt moralnego chcenia jest zawsze zachowaniem wartościowym, przeto należy powiedzieć wprost: wobec obiektywnej ważności, wyłaniającego się względem niej „wymagania”, praktyczne zachowanie nie może być bezpośrednio, lecz co najwyżej dzięki owemu stanowi pośredniemu subiektywnej sfery wartości. Jest to najpewniejsze poręczenie uprawnienia naszej polemiki, że nauka o praktycznym zachowaniu sądu, jaką teraz widzimy, popełnia błąd, łącząc w jedno w swym pojęciu poznania bezpośrednią sferę podmiotu i dochodzącą jako coś nowego sferę osobową. W rzeczywistości należy oddzielić poznawanie jako subiektywny odpowiednik ważności prawdziwości od etycznego oddania się nauce, a w tym ostatnim to pierwsze stanowi część składową. Subiektywna sfera „poznawania” jest niezależna od sfery etyczno-personalnej. Nie **znajduje się** w niej to, co etyczne, nie ma ono prymatu. Poznawanie i moralne zajęcie stanowiska są **dwoma** typami zachowania, a poznawanie pozostaje wyłącznie w **przypadkowym** odniesieniu do leżącego poza nim moralne-

go chcenia, do tego, by być **możliwym** obiektem obowiązku. Tak samo mało jak logika w ogóle, tak też w niewielkim stopniu nauka o subiektywnym sensie „poznawania” poddaje się panowaniu etyki.

Tłumaczenie *Andrzej J. Noras*